

Andrzej Bąkowski

Dwie pocztówki z 1939 roku

Palestra 47/1-2(541-542), 74-77

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Andrzej Bąkowski

Dwie pocztówki z 1939 roku

Przy okazji porządkowania przed Świętami Bożego Narodzenia rodzinnego i osobistego „archiwum”, pękającego od fotografii, czasem ze 100-letnim przeszło rodowodem, różnych dokumentów, listów, natknąłem się na zawsze wzruszające mnie dwie pocztówki. Ich lektura i losy nadawców niechże będą przedmiotem wspólnej refleksji. Co łączy zatem te dwie pocztówki? Pochodzą z roku 1939, autorzy krótkich tekstów byli żołnierzami Kampanii Wrześniowej, obaj byli też jej bohaterami, obrońcami Polski, gdy jej skuteczna obrona była niewykonalna. Różnią ich wojenne losy. Jeden II wojnę światową przeżył, a drugi, niestety, zaginął bez śladu w jej odmętach.

A więc po kolei. Autor pocztówki datowanej Zambrów 23.08.1939 rok, to świeżo upieczony plutonowy podchorąży artylerii, Bartek (Bartłomiej) Czulak, mój kuzyn, podówczas 21-letni, który pisze do swojego brata Zbigniewa Czulaka: „Kochany Zbysiu. Dostałem awans na plutonowego. Trzeba było sprawę opić. Ponieważ nie miałem forsy pożyczylem od kolegi. Proszę cię więc sprzedaj jak najszybciej rower i natychmiast przyslij mi forszę, bo prócz tego mam jeszcze długi i jestem w cholernie głupiej sytuacji... Cholernie głupia sytuacja! Ale trudno, opić trzeba było, no a poprawić także, bo na drugi dzień była niedziela... całuję cię Bartek”.

Opić trzeba było, bo jakże to w polskim wojsku awans obchodzić o „suchym pysku”. Adresat, brat Zbyszek, „grata” sprzedał i forszę wysłał. Ale czy zdążyła dojść do Zambrowa? Nie wiem. Bartek poszedł na front jako podporucznik. Trzeci rocznik Podchorążówek awansował na pierwszy stopień oficerski na początku wojny. Ostatnia wiadomość o Nim pochodziła z listu z listopada 1939 r. od nieznajomej Pani Generałowej, która ze szpitala w Łucku (zajęty już wówczas „na dobre” przez bolszewików) donosiła matce Bartka, że, cytuję z pamięci: „syn pani, Bartłomiej, leży w szpitalu i prosił mnie, bym napisała o tym do pani. Niebawem znowu napi-



szę”. Nigdy nie napisała. Można się tylko domyślać losu podporucznika artylerii Bartłomieja Czulaka i nieznaney Pani Generałowej w heroicznym 1939 roku, na kresach Rzeczypospolitej, w sowieckim władaniu.

Na listach katyńskich nazwiska ppor. Czulaka nie ma. Był to świetny chłopak, znakomity matematyk, wychowanek Korpusu Kadetów nr 1 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie. Wybrał karierę wojskową zgodnie z rodzinnymi tradycjami, poszedł, jak mówił, do najinteligentniejszego rodzaju broni w polskim wojsku. Nie wiemy, czy Bartek zdążył spłacić długi prywatne, ale swój dług honorowy wobec ojczyzny przypieczętował własną krwią i śmiercią.

Adresat listu Bartka, 18-letni podówczas, Zbyszek Czulak, uczeń liceum im. Zamoyńskiego w Warszawie, zginął w rok później, w grudniu 1940 roku w Oświęcimiu. Schwyty w łapance w lipcu tego roku z prasą konspiracyjną, przeżył w Oświęcimiu zaledwie 5 miesięcy. Ciotka dostała telegram z Al. Szucha (siedziba Gestapo) w Warszawie, aby zgłosiła się po urnę z prochami syna, który „umarł na zapalenie płuc”.

Żeby wojenna saga rodu Czulaków była pełna dodać trzeba, że ojciec obu chłopców, Bartka i Zbyszka, podpułkownik WP Karol Czulak zginął w Powstaniu Warszawskim. Wszyscy trzej Czulakowie nie mają oczywiście żadnych grobów, a ciotka Ola Czulakowa zmarła w 1947 roku na atak serca. Według lekarza, który ją leczył, żyć nie mogła, bo „serce miała jak zdrutowany garnek” po wojennych tragediach.

		<h2 style="text-decoration: underline;">Kriegsgefangenenpost</h2>	
Gebührenfrei		An <i>Mama Pani</i>	
Abender: Vor- und Zunamen: <i>Mjr Korpalski Bronisław</i>		<i>Janina Korpalska</i>	
Gefangenennummer: <i>10</i>		Empfangsort: <i>Mińsk-Mazowiecki</i>	
Nummer der Lager-Erkennungsmerkmale: Oflag IV C <i>1 Komp.</i>		Straße: <i>ul. Kościuszki 11</i>	
Deutschland (Allemagne)		Land: <i>Polen</i> Landestheil (Provinz usw.)	

I druga pocztówka. Z oficerskiego obozu jenieckiego (Oflag IV C Deutschland) pisze do mojej matki przez Kriegsgefangenenpost z datą 4 grudzień 1939 r. major Bronisław Korpalski, kolega mojego ojca z 5 Pułku Ułanów Zastawskich: „Szanowna Pani. Korzystając z uprzejmości Państwa moje rzeczy zostały wysłane do Mińska Mazowieckiego. Prosiłbym bardzo, żeby Szanowna Pani była łaskawa i kazała je przewietrzyć, gdyż obawiam się, że ubrania mogą mole uszkodzić. Zamknięcie proszę zerwać... Co słyhać z mężem, był ostatnio w Wołkowysku i prawdopodobnie znajduje się również w niewoli. Pozostaję z szacunkiem Korpalski mjr.”.

Istotnie kufer majora Korpalskiego przyjechał z naszymi meblami na czas wojny do Mińska Mazowieckiego, gdzie mieliśmy całe 6 lat przesiedzieć u rodziny mojej Matki. W kufrze, zgodnie z poleceniem, komisyjnie otwartym, znajdowały się dwa albo trzy pistolety, które, gdyby wpadły w ręce Niemców przy pierwszej rewizji, a tych było podczas okupacji bez liku, wszyscy byśmy „pojechali” do Oświęcimia. Myślę, że major Korpalski przytomnie, otwartym tekstem o molach, przez Kriegsgefangenenpost przedził Matkę, aby pozbyła się tych pistoletów, co rzeczywiście nastąpiło.

Kto przeżył koszmar okupacji niemieckiej wie, jaki możliwy dramat zawarty był w tym oficerskim kufrze. Ojciec mój, wbrew przypuszczeniom Korpalskiego, uniknął niewoli. Po bojach z bolszewikami został internowany na Litwie, przez Szwecję dostał się do Francji, tam walczył i dzięki wojennemu szczęściu powtórnie uniknął niewoli niemieckiej, resztę wojny spędził w szeregach Wojska Polskiego w gościnniej Szkocji.

Ale nie o nim tu piszę. Mjr Korpalski, kawaler Krzyża Virtuti Militari, nie tracący ducha i kawalerskiej fantazji w najgorszych opałach bojowych, autentyczny bohater Kampanii Wrześniowej dowodził w ramach Podlaskiej Brygady Kawalerii Dywizjonem 5 Pułku Ułanów w bitwie w rejonie Kocka, wślawił się walką o wieś Syromomla. Kapitulował wraz z całym zgrupowaniem generała Kleeberga. Dzieje 5 Pułku Ułanów zamieszczone są w obszernej publikacji historycznej poświęconej tej formacji zbrojnej, a nadto relacjonował mi je osobiście rotmistrz Marian Michniewicz, żywa legenda Pułku. Mjr Korpalski po powrocie z Oflagu do kraju, oddawał się pracy cywilnej, zmarł w latach pięćdziesiątych.

Święta Bożego Narodzenia prawie zawsze budzą przeszłość. Wieczera wigilijna to niejednokrotnie czas wywoływania cieni naszych drogich Zmarłych, bliskich, krewnych, przyjaciół. Niechże wśród tych chwil nigdy nie zabraknie pamięci dla żołnierzy Rzeczypospolitej z minionej wojny, a szczególnie tych z Września 1939 roku, którzy tragicznie osamotnieni bronili suwerenności Polski i wolności Polaków.